

Romuald M. Łuczyński, *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*, Wrocław 2010, ss. 624

Krajobraz Dolnego Śląska w jego historycznym ujęciu przez wieki został nasycony pokaźnym zasobem obiektów proveniencji rezydencjonalnej. Kubatura budynków oraz skala zastosowanych detali architektonicznych była uwarunkowana między innymi położeniem ekonomicznym rodziny i obowiązującymi stylami. Niezależnie od wielkości pałacu czy dworu jego utrata w końcowym okresie II wojny światowej lub tuż po niej stanowiła dla każdego właściciela stratę w wymiarze materialnym i duchowym. Bardzo często ten ostatni wymiar był o wiele bardziej dotkliwy, bo przerywał bezpowrotnie wielowiekowy porządek, sacrum. Nowy ustrój, który nastał w Polsce w połowie lat 40. XX wieku, i jego przeobrażenia świadomie nie sprzyjały odwoływaniu się do tradycji. W skali całego kraju proces zintegrowania obiektów – strażników minionego porządku – z nowymi wyzwaniem (społecznymi, ekonomicznymi, kulturalnymi) przebiegał podobnie: zazwyczaj nieudolnie. Na obszarze Dolnego Śląska dochodził jeszcze jeden niesprzyjający aspekt wobec dziedzictwa tej kategorii – niemiecka przeszłość.

W 2010 roku ukazała się praca Romualda M. Łuczyńskiego *Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945-1991*, w której Autor wnikliwie analizuje zagadnienie postrzegania, funkcjonowania i stanu zachowania obiektów rezydencjonalnych pod polską administracją na przestrzeni ponad czterech dekad. Autor nie charakteryzuje szczegółowo losu poszczególnych obiektów, taki zabieg byłby raczej niemożliwy. Ma to związek między innymi z liczbą zabytków i brakiem materiału źródłowego, jak sam zaznacza: „Bardzo przydatna okazała się dokumentacja zgromadzona w archiwach Wojewódzkich Konserwatorów Zabytków we Wrocławiu, wraz z Delegaturami w Jeleniej Górze i Legnicy, oraz Zielonej Górze, jednak na ogół jedynie w odniesieniu do okresu po 1965 r. Wcześniej nie gromadzono bowiem systematycznie korespondencji między różnymi instytucjami. Z tego powodu przedstawienie tego, co działo się z dolnośląskimi zabytkami przed tym rokiem, napotyka trudności” (s. 27). Romuald M. Łuczyński w sposób dość wyczerpujący zebrał literaturę odnoszącą się do prezentowanej tematyki, pominął jednak ważne opracowania, między innymi Stanisława Kowalskiego¹ czy Róży Kąsinowskiej². Często autor w swoich rozważaniach posiłkował się informacjami pochodzącymi z prasy. W efekcie stworzył ważną bazę miesięczników, kwartalników, dzienników i tygodników o różnym zasięgu terytorialnym koncentrującą się na niniejszym zagadnieniu.

Mając na uwadze gęstość rozmieszczenia budynków podworskich na obszarze Dolnego Śląska, interesującym rozwiązaniem zastosowanym przez autora było stwo-

¹ *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1976; *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987.

² *Architektura rezydencjonalna powiatu nowosolskiego*, Nowa Sól 2003.

rzenie rozbudowanej tabeli „Wykaz zamków, dworów i pałaców na Dolnym Śląsku w okresie powojennym” (s. 427-624). Tabelę podzielono na osiem części: miejscowość lub nazwa obiektu, miejscowość (gmina lub powiat), rodzaj obiektu, właściciel/użytkownik i lata użytkowania, funkcje po 1945 roku, stan w roku 1945, remonty, uwagi. Taka forma, mimo lapidarnego przekazu, unaocznia czytelnikowi skomplikowany byt tego rodzaju zabytków w powojennej rzeczywistości na omawianym terenie³.

Praca składa się z trzynastu rozdziałów, pokaźnej dokumentacji fotograficznej (autorstwa R.M. Łuczyńskiego) i aneksu zawierającego tabelę obiektów zabytkowych do aktywizacji w województwie wrocławskim (30 VI 1959 r.), spis książek z biblioteki zamkowej w zamku Czocha i wspomnianego wyżej wykazu zamków, dworów i pałaców na Dolnym Śląsku w okresie powojennym. Na samym wstępie autor dowodzi bogactwa Dolnego Śląska w obiekty architektury rezydencjonalnej. Do 1945 roku istniało około 1500 szlacheckich siedzib, obecnie na omawianym obszarze pozostało ich około 760. Romuald M. Łuczyński podaje przyczyny takiego drastycznego zmniejszenia liczby budynków tej kategorii – w kolejnych rozdziałach skrupulatnie omawia poszczególne zjawiska. Wśród nich wymienia przede wszystkim względy mentalne Polaków wobec niemieckiego dziedzictwa, względy klasowe – „Pewna dolnośląska działaczka kulturalna wyraziła swój pogląd w ten sposób: mnie, towarzysze, to cieszy, jak rozbierają te zamki, bo to ginie burżuazja” (s. 14) i ekonomiczne związane z utrzymaniem zabytku. Sygnalizuje również tendencje obowiązujące w zakresie ochrony zabytków tuż po wojnie, a następnie od lat 60. XX wieku po początki gospodarki wolnorynkowej. W pierwszym rozdziale przedstawiono między innymi skalę zniszczeń substancji zabytkowej spowodowaną działaniami wojennymi. Autor, opierając się na zachowanej dokumentacji, omawia stopień zniszczenia budynków rezydencjonalnych z terenu obecnej gminy Syców. W jednym z podrozdziałów skupia się na roli Armii Czerwonej w dewastacji zastanego mienia. Zaznacza, że zdarzały się wypadki kontrolowanej kradzieży wyposażenia, wywózki dzieł sztuki przez Rosjan – przykład pałacu w Bożkowie; jednak przeważały akty wandalizmu – pałac w Stolcu, według relacji niemieckiego robotnika: „[...] po świętach Bożego Narodzenia 1945 r. rozpoczęto niszczenie zbiorów [...], pałac nimi w piecu piekarskim. Najmniejszy kłopot był z obrazami, natomiast ramy od nich i drewniane rzeźby trzeba było przed spalaniem porąbać [...]. A przedmioty takie jak porcelana czy szkło po prostu tłuczono” (s. 56). W niniejszej publikacji autor interesująco scharakteryzował zagadnienie ochrony zabytków na obszarze Polski, przywołał między innymi Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej „O opiece nad zabytkami” z 1928 roku oraz Ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach z 1962 roku,

³ Autor przygotował dokładny wykaz budynków również z terenu obecnego województwa lubuskiego – jego południowa część stanowi historyczny Dolny Śląsk. W niniejszym wykazie ujęto nie tylko obiekty znane, ale również dawno zapomniane m.in. z Rudzin, Nowej Jabłony. Świadczy to o wnikliwości R.M. Łuczyńskiego, często w lokalnych wydawnictwach budynki te były pomijane.

wskazał zalety i wady wprowadzenia klasyfikacji zabytków (skala 0-IV) w odniesieniu do budynków dworskich Dolnego Śląska.

W pracy szeroko omówiono problematykę postrzegania obiektów rezydencjonalnych przez aparat urzędniczy, lokalną społeczność czy środki przekazu. Romuald M. Łuczyński wykazał między innymi, jak omawiana kategoria dziedzictwa kulturowego stawała się przedmiotem głośniejszych dyskusji na temat przeszłości Śląska, zasadności ratowania lub nieratowania junkierskich oraz obszarniczych pałaców i dworów (s. 82). W budynkach o wczesnej metryce doszukiwano się polskich (piastowskich) korzeni: zamek w Bolkowie, Grodzcu (cel ideologiczny – uzasadnianie polskości tzw. Ziemi Odzyskach), jednak liczba tych budowli była znikoma w porównaniu z rzeszą dworów i pałaców XVIII- i XIX-wiecznych. Autor scharakteryzował również cele *Listu otwartego do Sejmowej Komisji Kultury* wystosowanego przez wrocławskie organizacje kulturalne w sprawie złego stanu technicznego śląskich rezydencji, omówił Wojewódzką Radę Konserwatorską i Wojewódzką Komisję ds. Zagospodarowania Zabytków. W swoich rozważaniach R.M. Łuczyński starał się uzmysłowić czytelnikowi jak na tle ogólnopolskim wypadały śląskie starania względem substancji zabytkowej. Wyrazem tego była znikoma liczba wyróżnień w latach 70. i 80. ubiegłego wieku w konkursie organizowanym przez Generalnego Konserwatora Zabytków na najlepszego użytkownika obiektu zabytkowego. Wnikliwej analizie poddano funkcjonowanie budynków podworskich z omawianego obszaru, które były w użytkowaniu instytucji rolnych – Państwowych Nieruchomości Ziemskich (1946-1949), Państwowych Gospodarstw Rolnych (od 1949 r.), Stacji Hodowli Roślin (różne okresy). Wykorzystywano je między innymi na cele biurowe, mieszkalne, kulturalne czy magazyny. „Wydaje się, że jedną z przyczyn, dla których PGR-owskie obiekty niszczały, były częste zmiany organizacyjne. Oczywiście takiemu stanowi rzeczy sprzyjało również stanowisko władz państwowych i politycznych, które traktowały ziemiańskie rezydencje jako obce klasowo, a na ziemiach zachodnich obce także narodowo. [...] Już w pierwszych latach powojennych resort rolnictwa nie radził sobie z powierzonym mu mieniem rezydencjonalnym” (s. 164). Autor przytoczył też działania ratujące przejęte mienie, wskazał współpracę instytucji rolnych ze służbą ochrony zabytków. W rozdziale siódmym porównał stosunek pozostałych instytucji wobec obiektów rezydencjonalnych. Poddał charakterystyce działania resortu oświaty, który w dawnych siedzibach dworskich organizował na przykład szkoły, domy dziecka (pałac w Górzcu, pałac w Mysłakowicach, pałac w Chocianowie). Resort zdrowia w kilku obiektach zorganizował domy opieki społecznej i ośrodki zdrowia. Chęć użytkowania zabytków tego typu wyraziły również Wojsko Polskie, Lasy Państwowe, Związek Harcerstwa Polskiego oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Warto odnotować spostrzeżenia R.M. Łuczyńskiego na temat społecznej opieki nad zabytkami. Taka forma ogólnopolskiej pomocy zabytkom wyszła z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (później Polskiego Towarzystwa Turystyczno-

-Krajoznawczego). Wkład pomocy społecznej (osób prywatnych, szkół) w ratowanie materialnego dziedzictwa Dolnego Śląska był znaczny, jednak na wielu odcinkach działania zabrakło zdecydowanej postawy/współpracy – jak wykazał to autor – władz lokalnych, wojewódzkich, czy nawet służb konserwatorskich.

Ostatnia część pracy stanowi między innymi obszerny opis funkcjonowania w polskich realiach zabytków – jednych z najcenniejszych na Dolnym Śląsku. Autor, decydując się wyróżnić te obiekty, brał pod uwagę głównie ich walory artystyczne, historyczne i ich – jak się okazało – skomplikowaną drogę, na której pojawiły się rozmaite scenariusze mające na celu ochronę tych budynków przed całkowitą dewastacją – skutki tych inicjatyw były różne. W sposób skrupulatny przedstawił powojenne losy wałbrzyskiego zamku Książ, zamku w Oleśnicy, pałacu w Żaganiu, pałacu w Kamieńcu Ząbkowickim czy dworu w Wierzchowicach. Romuald M. Łuczyński dotarł do wartościowego materiału źródłowego z II połowy lat 40. ubiegłego stulecia i okresu późniejszego – pisma Pełnomocnika Rządu RP do radzieckiego Komendanta Wojennego w Wałbrzychu z lipca 1945 roku w sprawie wyposażenia zamku Książ, notatek służbowych i sprawozdań na temat wspomnianych wyżej obiektów sporządzanych między innymi przez pracowników Ministerstwa Kultury i Sztuki, służbę konserwatorską, wymiar sprawiedliwości i miejscowych urzędników.

Recenzowana publikacja jest zapisem ważnych doświadczeń ogółu polskiego społeczeństwa z otrzymanym trudnym dziedzictwem, jakim okazały się budynki rezydencjonalne. Praca ta jest również zachętą do dalszych badań nad niniejszą problematyką, skłania – szczególnie osoby mieszkające w granicach historycznego Dolnego Śląska – do refleksji nad wrażliwością w stosunku do zabytków wszelkiej kategorii. Dodatkowo zachęca do utrwalania pamięci o pałacu, zamku czy dworze z najbliższej okolicy.

Maciej Siwicki